

**Prenumerata w Łodzi:**

Rocznie . . . . .	Rb. 6 kop. —
Półrocznie . . . . .	5 " —
Kwartalnie . . . . .	1 " 50
Tygodniowo . . . . .	— " 15

**Z przesyłką pocztową:**

Rocznie . . . . .	Rb. 7 kop. 40
Półrocznie . . . . .	5 " 70

**Kalendarzyk.**

Czwartek: Łazarz B.  
Piątek: Oczeł. N. M. P.  
Sobota: Darysza M.  
Niedziela: Teofila i Zen. M.

# GAZETA WIECZORNA

**Dziennik polityczny, społeczny, ekonomiczny i literacki.**

**Cena ogłoszeń:** „Nadesłane“ na 1-ej stronie 50 kop. za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 2 kop. od wyrazu, (dla poszukujących pracy po 1½ k.). Najmniejsze ogłoszenie 20 kop. Reklamy i Nekrologi po 20 kop. za wiersz petitowy. Za dołączanie prospektów 6 rb. od tysiąca egzemplarzy. ARTYKUŁY bez oznaczenia honorarium Redakcyja uważa za bezpłatne, rękopisów drobnych nie zwraca.  
Redakcyja w Łodzi, Spacerowa nr. 41.

Z zawieszonym wydawnictwem „Rozwój“ weszliśmy w umowę, mocą której prenumeratory „Rozwoju“ wzamian za topismo otrzymają rano dziennik „Prąd“, popołudniu zaś „Gazetę Wieczorną“. Redakcyja i administracyja tych gazet mieści się przy ul. Spacerowej 41.

## Tętent na gościńcu.

Komuż nieznana psychika dość starej panny na wydaniu, która wciąż czeka i doczekać nie może się, by ją kto wykradł, porwał, pojął narzeczcie...

Panna taka to zjawisko równie zabawne, jak tragiczne... Jest w niem dużo niedoli, bezradności i głupoty zarazem. Owa wyglądająca obłubienica dziewczica życiem powszednim żyć nie umie.

To, co się dzieje wkoło niej, jest jej prawie obce.

Udziału w tem nie bierze. Po co?.. Wszakże nie dziś, to jutro zjawi się cud-królówicz na białym koniu o złotych podkowach, albo w karocy srebrnej i wyrwie ją z tej powszedniości szarej, zwykłej.

Więc panna na wydaniu wpatrzona jest całą w jutro, w przestrzeń daleką i tylko nasłuchuje...

Nasłuchuje, czy nie zatętni, czy nie zaturkuje pod oknem, czy sęp kurzu nie ukaże się het na gościńcu. To pewnie do niej panicz jędzie.

To pewnie po nią śpieszy rycerz wyśniony... I wytęskniona, biedna, zawodzi się zawsze. Na gościńcu zaturkotała zamiast karocy bryka, zatętniała, bo pędzono konie na pastwisko... Ale to nic, stara panna tem się nie zraża. Nie przybył królówicz tym razem, przybędzie wkrótce. Ona w to wierzy mocno. Próżno odbierać jej nadzieję.

Nie przekonacie jej. O tem, że pragnąć jej nie można, bo jest niemądra, biedna, brzydka, o tem, że w tych warunkach adoratorów znaleźć trudno, o tem, że więc własnym wysiłkiem i pracy cichej, zmudnej, nie zaś klejnotom królówicza, przyszłość zawdzięczać może tylko — o tem wszystkim nawet nie mówcie jej, bo to daremne.

Pomyśli, że się zęcacie nad nią, że z niej drwicie.

Znów co zadudni na drodze i stara panna znów rzuci się gorączkowo do okna.

Czy nie widzicie jej, tej maniaczki nieuleczalnej, głupiej, jak znów niepokoi się widocznie.

Jak powracają jej złudzenia, iż oto biały rumak pędzi ku niej przez pola i lasy, niosąc gościa upragnionego na grzbiecie. Małuczko — a wnet otworzy mu ramiona, albo lepiej, wybiegnie na spotkanie jego dziewczico zapłonią, spragnioną, stęsknioną i radosną. O jaka to będzie cudna chwila!.. Prawda?.. Więc chwilę taką roi symboliczna dziewica, czyli ta niepoprawna, ta wiecznie naiwna myśl polska, która mimo doświadczeń tyłu, w cząstce, na szczęście już dziś drobnej narodu — przetrwała. Nie dość na tem, przystroić się ud pewnego czasu w nowe godowe szaty i oczekuje swojego obłubienca na kredyt rozkochana w nim, kimkolwiek będzie. Był zjawił się... Był zsićł sny jej samotne. Był jej dał dostatek i wygodę i to wszystko, co jej do szczęścia i pomyślności trzeba. Bowiern szczęścia i pomyślności — spodziewa się tu myśl polska zawsze jako gwiazdki z nieba, co sama kiedyś spadnie, byle fartuch podstawić. I spojrzycie — oto już do nadstawiania fartucha są chętni...

„Sprawa polska“, ów wyraz tak magiczny, ledwo zahuczało w dali, ukazała się na łamach pism, takich nawet, które do niedawna wolno było posądzać, iż im istotnie przybyło rozumu. Wczoraj niby to trzeźwi już zerwali się od roboty codziennej i patrzą w tuman na gościńcu. Co tam kryje się za nim?.. I już „dzień 25 lipca“ złotemi zgłoski zapisują w historii, oświadczając, iż odeń nowe się poczynają czasy. To uczyniwszy, należałoby wzorem panny na wydaniu, w dalszym ciągu powróżać: „przyjędzie, nie przyjędzie, kocha, nie kocha“.

To jest także zajęcie godne tego rodzaju polityków i ich staropanieńskiej psychice właściwe najzupełniej. Nie o to idzie dziś, jaka tam jest ich „orientacyja“. Idzie o to, że jest orientacyją nie z prawdziwego zdarzenia przedewszystkiem... Idzie o to, że przywidzenia znów zastępują „poczucie rzeczywistości“, o którym tak dużośmy słyszeli. Bowiern czyż jest choć odrobina pocucia tego w naiwnej

mrzonce, iż byle zawierucha, a „Sprawa polska“ znów własną „wyplynie na wierzch“ siłą. Bo niby to — każdy ubiegać się o nas będzie... Dlaczego? Czy dlatego, żeśmy ubodzy, że nasze położenie geograficzne jest fatalne, że jako rynek zbytu jest zbyt mała warci, a jako teren ekspansyi też niewiele? Czy dlatego, że byt nasz rozsadzają fermenty wewnętrzne? Czy dlatego, że zwiększanie ilości polaków w jednym państwie w samej rzeczy nie leży w interesie żadnego?..

Ale pytań tych nie zadawajmy ludziom, żyjącym w złudzeniach tylko, jak żyje owa stara panna brzydka i uboga. W śnie słodkim, mimo wszystko, pragną trwać bez końca. I nawet trudno brać im to za złe, nie potrafią nic więcej, do niczego więcej nie są zdolni. Dusz ich, mózgów nie zmienimy naprędce. Tylko jednego od nich kategorycznie żądać wolno i na jedno nastawać: by — jeśli sami już, jak owa panna na wydaniu, nasłuchują wciąż tylko, czy aby rycerz rozkochany wcał do nich nie pędzi — zachowali ów sport do własnego użytku i nie czynili prób rozpowszechnienia go w narodzie. Bo jednak wszystko ma granicę. Od śmiesznego do złego bywa niekiedy bardzo blisko.

Tak też blisko być może od staropanieńskich majaceń bałamutnych do wielkiego nieszczęścia, jeśli te majaczenia chociaż na krótki moment zastąpią pogląd jasny i zdrowy rozsądek. Wolno tym, co wierzą w nagłe szczęście, rzucić pracę uczciwą i nasłuchiwać, jeśli im to przyjemnie dalekich tętentów jakichś na gościńcu — ale nie wolno czynić z tego pretensjonalnych teorii politycznych, akurat tyle wartych, ile nadzieje starej histeryczki.

## Brońmy się!

Wobec coraz to więcej szerzącej się spekulacyi na artykułach żywnościowych związki zawodowe chrześcijańskie nie przedsięwzięją żadnych środków zapobiegawczych.

Najpoważniejsza instytucyja rzemieślnicza, Resursa nadaremnie nawoływała swych członków do utworzenia kooperatywy dla zakupów artykułów spożywczych.

Daremnie zarząd Resursy pięciokrotnie wyznaczał terminy zebrań w tej materii, na zebrania członkowie nawet przybyć nie raczyli.

Tymczasem społeczeństwo żydowskie, pomimo obszernej samopomocy i gromadzenia artykułów spożywczych, które skrzętnie skupuje, w sobotę ubiegłą utworzyło zjednoczoną kooperatywę dla zakupu artykułów żywnościowych.

Do sklepu kooperacyjnego przystąpiły następujące żydowskie stowarzyszenia: Klub rzemieślniczy przy ul. Zawadzkiej nr. 5, Stowarzyszenie wzajemnej pomocy pracowników handlowych przy ul. Spacerowej nr. 21, Stowarzyszenie wzajemnej pomocy pracowników handlowych żydów „Wzajemna pomoc“, Stowarzyszenie komiwojażerów handlowych, Stowarzyszenie wzajemnej pomocy nauczycieli żydów, Komitet niesienia pomocy dla bezdomnych, Stowarzyszenie wzajemnej pomocy majstrów włóknistych, Stowarzyszenie wzajemnej pomocy majstrów krawieckich oraz majstrów szewskich żydów i tania kuchnia przy ul. Cegielnianej 51 doktora Braudego i Frumkina.

Dodać należy, iż klub rzemieślniczy i Stowarzyszenie wzajemnej pomocy pracowników handlowych posiadały już poprzednio dobrze rozwijającą się kooperatywę.

W tych, oraz innych instytucjach samopomocy, żydzi zaopatrują się w taną żywność po cenach mniej więcej normalnych i przystępnych w przeważnej zatem części zabezpieczeni zostaną od wyzysku pośredników spekulantów, którymi, nawiasem powiedziawszy, najczęściej są żydzi.

Z ludnością chrześcijańską ma się rzecz inaczej.

Tutaj idea zrzeszeń kooperacyjnych i samopomocy ku wielkiemu naszemu ubolewaniu nie jest należycie doceniana.

Aczkolwiek w sferach robotniczych przeważnie, posiadamy kilka kooperatyw i stowarzyszeń spożywczych, mianowicie: pracowników fabryki tow. akc. I. K. Poznańskiego oraz kilka tego rodzaju sklepów na Widzewie i Zarzewie oraz ad hoc urządzonych przez niektóre dyrekcje większych zakładów przemysłowych, jednakże są one kroplą w morzu wobec dziesiątków tysięcy ludności Łodzi.

Pomimo, iż mamy wiele osób, krzewiących ideę potrzeby i użyteczności zrzeszeń, jednakże smutny przykład fiaska z projektem utworzenia własnej hurtowni przez Resursę rzemieślniczą nazbyt jaskrawo ilustruje zupełną ignorancję

kooperatywy przez masy rzemieślników łódzkich.

Smutne to, a tem dotkliwsze dla nich samych, iż obecnie w chwilach wojny i głodu z własnej winy padają ofiarą wyzysku pośrednika spekulanta.

Jako ilustrację wymowną skutków niedbalstwa i opieszałości społeczeństwa względem idei samopomocy podajemy dwie ceny, istniejące obecnie w naszym mieście na jeden i ten sam artykuł żywnościowy jednocześnie, na najważniejszy, bo chleb, będący podstawą pożywienia.

Podczas, gdy rzemieślnik płaci u piekarza spekulanta, czy też pijawce pośrednikowi po 15 kop. za funt czarnego, z otrębami i mąką kartoflaną przymieszanego, często niewypieczonego, a zatem szkodliwego dla zdrowia chleba, to w tymże czasie zjednoczony w związku zawodowym robotnik z taniej kuchni robotniczej otrzymuje z własnej piekarni piękny, wypieczony z pszennej razowej mąki chleb w cenie po 7 kop. za funt, przyczem przy skalkulowaniu ceny mąki i wypieku pozostaje jeszcze związkowi 20 proc. jako zarobek własnej piekarni.

Trudno jednakże się dziwić jednostkom, gdy tak odpowiedzialna instytucja, powołana do opieki nad miastem w najcięższych chwilach, jaką jest komitet niesienia pomocy biednym, od samego powstania ignoruje zasadę samopomocy społeczeństwa, zastępując ją udzielaniem darowizny i jałmużny. Przedstawiciele robotników z trudem wielkim zdołali w końcu uzyskać dla tanich kuchni robotniczych zebrań okrucieństwo w postaci mikroskopiijnej ilości drzewa na opał, tanie herbaciarnie zaś wyłączono już z tej łaski. Mimo wszystko, życie i doświadczenie kilkumiesięczne dowodnie stwierdza, iż biednej ludności większą usługę wyświadczają kooperatywy spożywcze, zjednoczone tanie kuchnie i herbaciarnie, aniżeli głodowe zapomogi Komitetów. Ilek bowiem chleba kupi robotnik za 40 kop. na tydzień, gdy komitet własnej piekarni nie posiada, a cena chleba u sprzedawcy wynosi po 15 kop. i wyżej za funt.

Do was przeto, rzemieślnicy polscy, w tak trudnej chwili się zwracamy, urzeczywistnijcie ideę samopomocy, załóżcie, póki czas własne zrzeszenie kooperacyjno-spożywcze, które być może, stanie się podwaliną waszego dobrobytu w przyszłości, zaś nawet obecnie zwolni od pijawki pośrednika.

W czasie obecnym, gdy liczni rzemieślnicy wolni są od absorbującej pracy zawodowej, nie

zbraknie głów i rąk do pokierowania tak sympatycznym dziełem własnego ekonomicznego wyzwolenia.

(E. K.)

## KRONIKA.

(a) Z łódzkiego banku handlowego. Liczba urzędników łódzkiego banku handlowego, spadłych z etatu, z dniem 14 b. m. faktycznie wynosi 13.

Do chwili wybuchu wojny ogólna liczba pracowników tej instytucji wynosiła 114. Z liczby tej część wzięto do wojska, część jako obcoddani wyjechała z Łodzi, inni zaś dobrowolnie porzucili zajęcie. W ten sposób z chwilą rozpoczęcia wojny pozostało w banku tylko 70 urzędników.

Ponieważ zarząd banku z powodu ograniczenia operacji, wywołanego wojną postanowił już przed kilku miesiącami zmniejszyć personel biur urzędników o połowę.

Od 14 grudnia zatem personel banku składa się z 57 urzędników pracujących na tych samych co poprzednio warunkach, t. j. pobierając całkowite pensje.

(x) Z gimnazjum polskiego Tow. „Uczelnia“. Ze względu na dłuższą przymusową przerwę zajęć szkolnych oraz w celu wyrównania tej luki w nauce młodzieży, Rada pedagogiczna uchwaliła ograniczyć do minimum święta Boż. Nar., a mianowicie: zakończyć lekcje d. 23 grudnia i wznowić je d. 28 grudnia (poniedziałek) b. r.

Okres oceny postępów w nauce (I semestr) zostanie zamknięty dnia 1 lutego 1915 r. po tym terminie uczniowie otrzymają cenzury.

(d) Nagrodzenie generała. Generał Scherer Beunadel, który po 19 dniowych walkach wstąpił z wojskiem niemieckim do Łodzi nagrodzony został orderem Żelaznego Krzyża.

(h) Asenizacja miasta mocno szwankuje z powodu braku koni u przedsiębiorców. Dofy kłoczne stoją niewypróżnione, śmietniki — też — niema koni, ani wozów. Ładnie będzie wyglądała i pachniała Łódź jeżeli taki stan potrwa choć z miesiąc.

(k) Ze szpitala Poznańskich. Intendentura szpitala małż. Poznańskich nie posiada wcale zapasów artykułów żywnościowych, wskutek

## Historia szklanego korka.

(Ciąg dalszy — patrz nr. 8).

Herszt tymczasem dostał się szczęśliwie do swego samochodu, który oczekiwał na niego po drugiej stronie jeziora, naładowany przedmiotami, zrabowanymi w willi Marii Teresy. Szofer puścił w pełny bieg ekwipaż, który po upływie pół godziny znalazł się w Neuilly, obok składowicy, należącej do Arsena Lupin. Ludzie jego zajęli się wyładowaniem cennych zbiorów pana pośła Dauberka, z których nie uroniono ani jednego okazu, sam zaś Lupin przebrawszy się wsiadł na pociąg i odjechał do Paryża, gdzie zajmował przy ulicy św. Filipa cały parter w małej kamieniczce.

Zaciszne mieszkanko nie było znanem nawet członkom jego bandy prócz jednego tylko Gilberta. Kładąc się spać, przypomniał sobie Lupin mały przedmiot, który wydarł był z rąk Gilberta w willi „Marii Teresy“. Trzymał go z początku w rękawie, następnie uciekając już, wsunął go do małego woreczka, który zawsze nosił na piersiach pod koszulą. Nie miał oczywiście dotąd czasu, przypatrzeć mu się należycie i ocenić jego wartość — teraz dopiero ujął go dwoma palcami i oglądał pod światło. Nie zdziwił się, bo człowiek jego pokroju nie dziwił się niczemu, ale musiał przyznać, że narazie nie wie i nie domyśla się wcale, dlaczego jego współnicy przywiązywali tak wielką wagę do tej drobnostki.

Był to korek kryształowy, korek ze złocieniami na spojeniach, jakiego się używa do ka-

rafek z likierami. I dlatego to kawałek kryształu Gilbert i Woszery stoczyli z sobą tak zalekłą walkę, dla niego jedynie zorganizowali wyprawę na wille Dauberka, bo Lupin nie wątpił teraz, że tylko z powodu korka kryształowego, wciągnięty został w całą tę historię. Ale dlaczego ukrywali się przed nim? Gilbert zwłaszcza. Dlaczego nie objaśnili go o znaczeniu tej zagadki ze szkła.

Postanowił napisać do Gilberta, pytając go w ostrożnej oczywiście formie o tajemnicę kryształowego korka. Na razie jednak nie pozostało mu nic innego, jak ułożyć go spokojnie do snu. Upadał prosto ze znużenia. Wsunął więc znów zagadkowy korek do swej płóciennej torebki i usnął twardym snem.

Gdy zbudził się nazajutrz, czuł, że ma głowę trochę ciężką. Podniósł się z trędem a nozdrza jego wyczuły charakterystyczną woń niewinnego zresztą narkotyku, którego sam używał niekiedy dla uspienia innych. Nie udało mu się zebrać myśli, ale gdy machinalnie położył rękę na piersiach, przypomniał sobie kryształowy korek. Nie było go w jego płóciennym woreczku. Ktoś wszedł tu w czasie jego snu i to ktoś wtajemniczony, skoro znał mieszkanie jego i zdołał się tu dostać w nocy. Ktoś nie będący jego wrogiem, bo nie uczynił mu nic złego, ale uspiwszy go mocniej, lekkim narkotykiem, zabrał mu kryształowy korek.

### ROZDZIAŁ II.

Ośm od dziesięciu jeden, czyli Arsen Lupin spotyka godnego sobie przeciwnika.

Po tem wszystkim Arsen czuł się upokorzonym, a przytem wyczuwał niejasno bezpośrednio niebezpieczeństwo. Dotąd popełniając

śmiałe i dowcipne zamachy, umiał zawsze w ostatniej chwili zjednać sobie sympatę publiczności, zwłaszcza tej co lubi się śmiać i umie przebaczać wiele, byleby kawał był dowcipny i dobrze udany.

Ale teraz ta krew, którą przelał Woszery, stawała pomiędzy nim, Arsenem Lupinem, a licznymi jego zwolennikami. Nie on wprawdzie popełnił morderstwo, ale mimo to ohyda spełniona czuła spadała na niego. Poznał to odrązu ze sposobu, w jaki pisały gazety o wczorajszym rabunku.

Drugim niepokojącym faktem, było to wtargnięcie nieznanego jakiejś tajemniczej osobistości do jego najskrytszego schronienia, jakim było to małe mieszkanko przy ulicy św. Filipa. Tylko Gilbert mógł odkryć komuś jego adres. Nie sądził, aby go zdradził przed policją, chłopak był na to za uczciwy. Ale miał widocznie kogoś, z kim zniósł się już po uwiezieniu, kogoś bliskiego zaufanego i który równie jak on, przykładał ogromną wagę do posiadania kryształowego korka.

Opuścił też Lupin bez namysłu mieszkanie swe przy ulicy św. Filipa, przyrzekając sobie uroczyście, że tam już nigdy nie wróci — i przeniósł się do innej dzielnicy, gdzie miał własny ładny hotelik, zarządzany pod cudzym nazwiskiem. Tu mógł się czuć zupełnie bezpiecznym i zastanowił się lepiej nad położeniem.

— Trzeba przedewszystkiem znaleźć punkt wyjścia, rzekł do siebie.

Skoro ten będzie trafnie obrany — dalsze wnikowanie pójdzie już samo przez się.

(D. c. n.).

czego grozi szpitalowi temu nie możność utrzymania chorych i zamknięcie.

(k) **Kontrola pieniężnych czynności Milicji obywatelskiej.** Centralny komitet Milicji obywatelskiej doszedł do przekonania, iż należy poddać ścisłej kontroli wszelkie pieniężne roboty i księgować wpływy i wydatki organów wykonawczych Milicji obywatelskiej po dzielnicach i odwachach.

W celu rejestracji tej zakupiono specjalne księgi i kwitury.

(k) **Wstrzymanie komunikacji tramwajowej.** Z rozporządzenia władz wojskowych niemieckich również i w dniu dzisiejszym komunikacja tramwajów na mieście została wstrzymana. O godz. 7 rano na rozkaz komendatury przygotowano do rozporządzenia wojsk 12 wagonów motorowych i tyleż dodatków, które ustawiono na ul. Piotrkowskiej.

Przygotowano także specjalne pociągi Czerwonego Krzyża.

(k) **Z elektrowni miejskiej.** Zarząd Łódzkiej elektrowni miejskiej wstrzymał udzielanie prądu elektrycznego tym abonentom, którzy zalegają w opłacie należności. Na reklamacje i skargi na powyższe postępowanie zarządu elektrowni, centralny komitet Milicji obywatelskiej rozstrzygnął sprawę w ten sposób, iż zalecił dalsze udzielanie prądu tym obywatelom, którzy zapłacą conajmniej część należności za miesiąc.

(d) **O czystość miasta.** Wczoraj C. K. M. O. wypłacił zarobek 1000 robotnikom, zajętem przy zmiataniu ulic i placów miejskich. Od dziś w mieście naszym zajętych będzie sto robotników, którzy będą utrzymywać porządek na ul. Piotrkowskiej: połowa od Nowego Rynku do Grand Hotelu i druga połowa pozostałą część ulicy. Oprócz tego z ramienia zarządu wojskowego wyznaczono specjalny batalion żołnierzy, zadaniem których będzie pomagać przy porządkach w mieście.

(a) **Zawalenie się murów.** Przed kilku dniami od pocisków szrapneli i granatów zniszczony został dwupiętrowy dom murowany, przy ul. Aleksandrowskiej nr. 14. Pozostały sterzące mury, a wewnątrz ich rumowisko od gruzów i zniszczonych sprzętów domowych. Lokatorzy zbiegli z zajmowanych mieszkań.

Wczoraj osłabione mury dwóch środkowych filarów zawaliły się. Padające gruzy zawaliły chodnik i część ulicy. Na szczęście obeszło się bez wypadków z ludźmi.

(a) **Cenzura biuletynów wojennych.** Sprawozdawcy pism zagranicznych z Łodzi obowiązani są wszystkie swoje biuletyny wojenne przedstawiać sztabowi tutejszemu, który cały materiał przesyła pocztą polową do zatwierdzenia głównego sztabu w Berlinie.

(a) **W naradach sztabu.** Przedstawiciel „Frankfurter Zeitung“, dr. nauk politycznych Wertheimer jest jedynym z pośród sprawozdawców zagranicznych, który ma prawo uczestniczenia w naradach sztabu.

(d) **Wysiedlanie mieszkańców.** Z rozporządzenia władz wojskowych wszystkim mieszkańcom Widzewa, mieszkającym w pasie kolejowym rozkazano się wyprowadzić.

(a) **Wydatki sprawozdawców.** Dowiadujemy się, że sprawozdawcy pism zagranicznych w Łodzi płacą sztabowi za korzystanie z samochodów wojskowych zwykle po 40 marek dziennie, w dni zaś mniejszego ruchu wojskowego tylko 20 marek dziennie.

(a) **O Łodzi.** P. Gommel, znany publicysta i korespondent kilku pism, jako to: „Kölnische Zeitung“, „Magdeburger Zeitung“, „Schlössische Zeitung“ i „Norddeutsche Allg. Zeitung“ przystąpił do opracowania monografii Łodzi pod względem społecznym i ekonomicznym.

## Z okolic Łodzi.

(a) **Kontrybucja na m. Gostynin.** Komendatura niemiecka nałożyła na miasto Gostynin kontrybucję w wysokości 10,000 marek za uszkodzenie drutów telegraficznych.

Wobec niemożności zapłacenia nałożonej kontrybucji, komendatura wzięła jako zakładników 5 wybitniejszych obywateli, wśród nich jednego żyda.

(k) **Komunikacja z Piotrkowem.** Komendatura wojskowa m. Łodzi wydała kilku osobom przepustki do Piotrkowa.

Osoby jednakże, które wyruszyły w podróż, w drodze zatrzymane zostały w Tuszynie, skąd zmuszone zostały do powrotu do Łodzi ze względu na zajęta przez wojska drogę.

(k) **Wielkie bitwy pod Gąbinem.** Według informacji osób, które przybyły z Włocławka, pod Gąbinem w gub. warszawskiej już od dwóch tygodni toczą się zacięte walki.

Najkrwawsze starcia mają miejsce w wielkim lesie gąbińskim. Wiele wsi okolicznych zostało doszczętnie zniszczone. Samo miasto przechodziło kilkakrotnie z rąk do rąk. Dochodziło nawet do walk ulicznych, zapasów na bagnety na ulicach i w domach mięsa.

Podczas walk ulicznych padło wiele ofiar z pośród ludności cywilnej.

(k) **Bitwy pod Piotrkowem.** Według opowiadań Łódzian, którzy zawróceni zostali poza Tuszynem z drogi do Piotrkowa, w poniedziałek od rana rozpoczęły się bitwy pod Piotrkowem, Tuszynem, w okolicy Bab i Wolborki.

Wobec odgłosów strzelaniny armatniej mieszkańcy wsi okolicznych, Woli-Kamockiej i innych, opuścili swe siedziby.

W poniedziałek wieczorem ataki rosyjskie zostały odparte i rosyjanie kontratakami armii niemieckiej wyparci zostali z okolic Tuszyna.

Walki na linii Piotrków-Tuszyn prowadzone są z obydwu stron z wielką zaciętością i pozycje kolejno przechodzą kilkakrotnie z rąk do rąk.

(d) **Zajęcie Piotrkowa.** Wczoraj żołnierzom miejscowego garnizonu odczytano rozkaz dowódcy armii, który głosi o zajęciu Piotrkowa przez połączone wojska austriacko-niemieckie w dn. 15 b. m. o godz. 10 rano.

(k) **Ceny chleba.** Wczoraj na ulice miasta wyległo wielu sprzedawców ulicznych, handlujących chlebem. Widocznie podaż już przewyższa popyt i ceny, wynoszące obecnie 60 kop. za 4 funty bochenek chleba, wkrótce spadną.

## „Kęs chleba” dla głodnych na gwiazdkę!

Prośba ta od jutra do przyszłego poniedziałku rozbrzmiewać będzie po ulicach naszego wygłodzonego miasta.

Znaczna bardzo liczba punktów zbiorczych wstrząsającą tę prośbę na wielkich wywieszonych plakatach nie przestanie od rana do wieczora zwracać się do przechodniów:

Tylko o kęs chleba błagamy, nic więcej!

Na gwiazdkę!

Tylko o funt jeden na osobę, tylko o chleb razowy prosimy.

Biedni od kilku już tygodni chleba w ustach nie mieli.

Chyba nikt takiej prośbie odmówić swego poparcia nie może. Obywatele, znoście nam okruchy, okruchy chleba, albo też okruchy pieniężne na kupno chleba lub też używaną odzież, wreszcie wszystko, co przynieść może ulgę biednym.

I przy ul. Piotrkowskiej nr. 2, w sali parafialnej urządzono punkt zbiorczy, który wszelkie datki imienne i bezimienne z podziękowaniem przyjmować będzie, od jutra począwszy do przyszłego poniedziałku, od godz. 10 rano do 4 po południu.

Punkt zbiorczy obsługiwać raczą niżej wymienione panie i panowie:

w czwartek od godz. 10 rano do 1 po poł.: pani Stegeman, panna Marta Mühle, oraz pastor Friedenberga;

od godz. 1 do 4 po poł.: pani Friedrich, pani Greenwood i p. Friedrich;

w piątek od godz. 10 rano do 1 po poł.: pani pastorowa Hadryan, panna Erna Mühle, panna Natalia Hadryan, pastor Hadryan;

od godz. 1 do 4 po poł.: pani Wagner, pani Wolf i pastor Friedenberga;

w sobotę od godz. 10 rano do 4 po poł.: panna Lange, panna Marya Gundlach i pastor Stiller;

w niedzielę od godz. 10 rano do 1 po poł.: pani Stegeman, pani pastorowa Hadryan, pan Mühle;

od godz. 1 do 4 po poł.: pani Friedrich, pani Greenwood, pan Methner.

## TELEGRAMY.

### Przed pokojem.

**Bukareszt, 13-go grudnia.** — „Universul” donosi z Aten, że rząd serbski zwrócił się do Venizelosa z prośbą o pośrednictwo w sprawie nawiązania rokowań pokojowych z Austrią. Venizelos odmówił.

### Nowy traktat.

**London, 13 grudnia.** — Agencja Reutersa komunikuje:

W Londynie podpisany został nowy traktat zawarty pomiędzy Anglią i Portugalią.

Czas trwania traktatu określono na pięć lat. (a)

### Bitwa morska.

**New-York, 13 grudnia.** — 10 grudnia słychać było kanonadę w kierunku wyspy czylijskiej Islamów.

Przypuszczają, że odbyła się bitwa między krążownikiem niemieckim „Eitel-Fryderyk” i okrętem angielskim.

Krążowniki „Karlsruhe” i „Kronprinz - Wilhelm” uciekły z otaczającego ich pierścienia okrętów angielskich.

### Wykrycie spisku.

**Piotrogród (via Kopenhaga), (wł.) 13 grudnia.** — Donoszą z Konstantynopola, że skazano na śmierć pięciu Turków, oskarżonych przez policję tajną o spisek na młodoturków.

Wyrok śmierci wykonany będzie w więzieniu, aby nie wywołać protestu publicznego.

Szósty uczestnik tej organizacji pułkownik Rator-bej, był zbliżony do Abdul-Hamida, umarł w więzieniu.

Urzędownie śmierć jego tłumaczą samobójstwem.

### Miny na wybrzeżu fińskim.

**Sztokholm, 15 grudnia.** — „Społeczeństwo i prasa w Szwecji zdumione są ujawnieniem min na wybrzeżu fińskim, gdzie do tej pory przejście dla okrętów było zupełnie wolne.

W ostatnich dniach 3 wielkie statki szwedzkie zatoneły wpadłszy na te miny; liczba ofiar sięga 40 ludzi.

Szwedzi szczególnie są oburzeni, że miny pozakładano w tej miejscowości bez uprzedniego ostrzeżenia.

Pytanie kto w taki bazcelowy sposób może rozrzucać miny?

### Dobre miejsce.

**Piotrogród (via Kopenhaga), 14 grudnia.** — Najprawdopodobniejszymi kandydatami na stanowisko ministra oświaty są: książę Golicyn—Murawlin, były kurator piotrogródzkiego okręgu naukowego, Prutczenko, członek Rady państwa A. A. Bobrinski, dyrektor żeńskiego instytutu pedagogicznego, profesor Platonow, zarządzający wydziałem naukowym ministerium handlu i przemysłu Lagoryo, towarzysz ministra oświaty Szewiukow.

### Odnaczenie.

**Piotrogród (via Kopenhaga), 14 grudnia.** — Dowódca floty czarnomorskiej admirał Eberhard, za wyróżnienie się w sprawach przeciwko nieprzyjacielowi otrzymał order Orła Białego z mieczami.

